

**RYSZARD BENDER, KSIĄDZ KAROL MIKOSZEWSKI  
(X. SYXTUS) 1832—1886, CZŁONEK RZĄDU TYMCZASOWEGO  
NARODOWEGO 1863, EMIGRANT, ZESŁANIEC. WYD. OŚRODEK  
DOKUMENTACJI I STUDIÓW SPOŁECZNYCH,  
WARSZAWA 1982 SS. 251**

11 listopada 1918 roku Polska odzyskuje niepodległy byt państwowy. Praca i wysiłek pięciu pokoleń polskich we wszystkich dziedzinach życia publicznego oraz walki bohaterskie patriotów na wszystkich frontach walk zbrojnych złożyły się na ostateczny tryumf i zwycięstwo narodu polskiego.

Do bogatej historiografii przedstawiającej obraz naszych dziejów porozbiorowych ludzie pióra i nauki dorzucają wciąż nowe interesujące karty, dotyczące życia i martyrologii narodu w dobie niewoli.

Jednym z nich jest prof. dr Ryszard Bender z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Na półkach księgarskich pojawiła się książka jego autorstwa (monografia), zatytułowana: *Ksiądz Karol Mikoszewski (X. Syxtus) 1832—1886, członek Rządu Narodowego Tymczasowego, emigrant, zesłaniec*. Monografia o księdzu Karolu Mikoszewskim ukazuje nam bowiem wiele nowych, nie publikowanych dotychczas, ważnych szczegółów z okresu przedpowstaniowego i wybuchu Powstania Styczniowego. W obszernej monografii autor zapoznaje czytelnika z życiem i działalnością kapłana katolickiego, bohatera jednego z naszych wielkich powstań narodowych.

Ks. Mikoszewski urodził się w Warszawie w 1832 r. Ojciec jego, Kazimierz, w randze kapitana wojsk polskich, brał udział w Powstaniu Listopadowym. Ks. Mikoszewski odbywał studia w Akademii Duchownej w Warszawie. Następnie został wikariuszem w kościele Świętego Aleksandra w Warszawie.

Czasy po Powstaniu Listopadowym, to okres prześladowań i krwawego terroru rządów generała Paskiewicza stosowanych na ludności polskiej w zaborze rosyjskim. Nie pozostało to bez konsekwencji i wpływu na nastroje społeczeństwa polskiego, wywierając swoiste i charakterystyczne piętno w świadomości narodo-wej Polaków. Na gruncie społecznego niezadowolenia i reakcji, polska myśl społeczna i polityczna tego okresu drażyła powoli w duszy, szczególnie młodego pokolenia, zrodzonego już po Powstaniu Listopadowym, wizję wolnej i niepodległej Polski, na której ołtarzu pokolenia ojców i dziadów kładły ofiarę z krwi i życia. Do łańcucha zmagania z zaborcami wkuwano więc nowe ogniwo, by nie uronić z wielkich tradycji walk wolnościowych.

W dniu pogrzebu pięciu poległych, którzy zginęli na Placu Zamkowym w Warszawie podczas manifestacji patriotyczno-religijnej w lutym 1861 r. ks. Mikoszewski wygłosił w kościele Świętego Aleksandra płomienną kazanie. Mówił w nim m.in.:

*Kto umiera za braci swoich, dla zachowania drogich pamiątek ojców swoich, ten można powiedzieć, umiera za sprawę Boga.* Treść kazania wydrukowano i kolportowano w Warszawie i na prowincji. Ks. Mikoszewski zaangażował się w prace spiskowe, zmierzające do wybuchu powstania. Śledzono każdy jego krok, każde słowo. W 1862 r. w Warszawie zaczęło wychodzić tajne czasopismo pt. *Głos Kapłana Polskiego*. Założycielem czasopisma i redaktorem naczelnym był ks. Mikoszewski. Pismo, obok wciągania duchowieństwa do prac przygotowawczych na rzecz powstania, informowało i przygotowywało społeczeństwo katolickie Polski do ruchu zbrojnego przeciwko zaborcy. Credo redakcyjne wydrukowane w jednym z jego numerów, brzmiało: *...aby godzić naród z Kościołem, Ojczyznę z Ojczyzną niebieską, ukazać, że religia Chrystusa nie jest wcale podporą despotów, że jest ona, owszem, osłoną uciśnionych.*

„Ojciec Syxtus” znany w Warszawie i na prowincji jako autor płomiennych odezów i artykułów patriotycznych, adresowanych do duchowieństwa i całego społeczeństwa zaboru rosyjskiego, zwrócił na siebie uwagę organizacji spiskowej Czerwonych, a szczególnie jej władz, kierujących przygotowawczą akcją powstańczą. Część duchowieństwa katolickiego działała już aktywnie w ruchu spiskowym. Postulowano zatem, aby we władzach narodowych zasiadał również duchowny, jako ich przedstawiciel, czuwający by problemy ogólnonarodowe, znajdujące się w kompetencji tajnego kierownictwa, były zgodne z duchem nauki Chrystusowej.

Ksiądz Mikoszewskiego przyjęto w skład członków Komitetu Centralnego Narodowego. Stał on na czele nowo utworzonego w Komitecie Wydziału Spraw Duchownych i Opieki nad Ludem. *Podobał mi się mój wydział spraw duchownych i opieki nad ludem* — wyznał po latach ks. Mikoszewski, a prof. Bender konstatuje, że *oświadczenie to szczere.*

*Centralny Narodowy Komitet, Komisja Interesów Duchownych i Opieki nad Ludem do Szanownego Duchowieństwa* — jest to tytuł jednej z odezów, której autorem był ks. Mikoszewski, nosi bowiem podpis: „Ksiądz Syxtus”.

Mysząc o sprawach wsi, pisał w odezwie: *...oswobodzić chłopca od samowoli panna, dać mu własność ziemi za małym wynagrodzeniem właścicieli, rozszerzyć oświatę wśród tego ludu ciemnego.* W dalszych słowach, apelując do kapłanów, mówił: *...jednocześnie uczucia szlachetnej godności rozbudzić w prostym narodzie, ... co się osiągnąć najskuteczniej może jasnym i częstym tłumaczeniem prawd w Ewangelii zawartych, a jeszcze roztropnym tłumaczeniem obecnego położenia.*

Po przyjęciu do Komitetu Centralnego Stefana Bobrowskiego, a miało to miejsce 2 stycznia 1863 r. na plebanii parafii Świętego Aleksandra w Warszawie, ks. Mikoszewski przyjął od niego w obecności członków Komitetu przysięgę, o czym napisał w pamiętniku: *Kłęczał jako święty, ze złożonymi rękami, wymawiając rotę przysięgi.* Mieszkanie ks. Mikoszewskiego i jednej z parafianek stanowiły miejsce częstych posiedzeń Komitetu Centralnego, a później Rządu Narodowego. Członkowie siedzieli przy zielono nakrytym stoliku, na którym znajdowały się karty do gry, stało wino i kieliszki, a w piecu zawsze palił się ogień, by w razie dekonspiracji i najsčia żandarmów tajne papiery wrzucić w ogień.

Branka na prowincji wyznaczona przez władze carskie na dzień 25 stycznia oraz silny nacisk konspiracyjnych komisarzy wojewódzkich zmusił Komitet Centralny do przyspieszenia przygotowań do wybuchu powstania. Dnia 15 stycznia 1863 roku w budynku parafialnym kościoła Świętego Aleksandra w Warszawie, w mieszkaniu ks. Mikoszewskiego zebrał się Komitet Centralny na posiedzenie, na którym zapadła uchwała o wybuchu powstania w nocy z 22 na 23 stycznia

1863 roku. Dnia 17 stycznia Zygmunt Padlewski, kierujący sprawami wojskowymi wyruszył w teren, do Kampinosu.

Członkowie Rządu Tymczasowego Narodowego Oskar Awejde, Józef Kajetan Janowski, ks. Karol Mikoszewski i sekretarz Jan Maykowski, obawiając się odcięcia stolicy od prowincji, gdyby miasto znalazło się w obleżeniu, postanowili w dniu 22 stycznia 1863 roku wieczorem opuścić Warszawę. Stefan Bobrowski pozostał w Warszawie, stojąc na czele tajnej Komisji Wykonawczej. Wymienieni wyżej członkowie Rządu Narodowego udali się kolejną do Kutna, gdzie spodziewali się otrzymać wiadomości o wyzwoleniu Płocka i zajęciu, jak planowano, przez wojska powstańcze fortecy w Modlinie. Nadzieje te, niestety, nie ziściły się. Z kolei Rząd Tymczasowy udał się do Łodzi, otrzymując tam wiadomości od Komisji Wykonawczej z Warszawy. Ks. Mikoszewski pojechał teraz do wsi Żelazna, w powiecie skierniewickim, aby objąć tam probostwo, na które został skierowany jeszcze przed wybuchem powstania. Z okazji święta Matki Boskiej Gromnicznej ks. Mikoszewski, jako kanonik, odprawił w swym kościele w Żelaznej uroczystą Mszę świętą i wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym uczestniczył również Józef Kajetan Janowski. Dwaj pozostali członkowie Rządu Tymczasowego Narodowego, a mianowicie Oskar Awejde i Jan Maykowski, wcześniej już mieli jechać do obozu Langiewicza. Zmieniwszy jednak plan, drogą przez Opoczno i Tomaszów 5 lub 6 lutego 1863 roku przybyli do Warszawy. Natomiast ks. Mikoszewski i Józef Kajetan Janowski zjawili się w Nowej Wsi (dziś Nowa Słupia), gdzie chwilowo zakwaterowane zostały oddziały Langiewicza, po stoczonyj pod jego dowództwem bitwie z Rosjanami. Niebawem Langiewicz wraz z całym swoim obozem przeniósł się na Święty Krzyż, znajdujący się pośrodku Gór Świętokrzyskich, dokąd podążyli również ks. Mikoszewski i Janowski. Zamieszkali oni w znajdującym się tam klasztorze pobenedyktynskim, gdzie też ulokowano różnorodne agendy powstańcze.

W klasztorze ks. Mikoszewski zastał kilkunastu księży obłożonych karami kościelnymi. Ks. Mikoszewski odprawił w ich obecności Mszę świętą, o czym wspomina w swoim pamiętniku: *przebaczyłem im ich winy w imię Ojczyzny dobijającej się wolności, zachęciłem do poświęcenia się dla niej*. Dnia 10 lutego 1863 roku Rosjanie zaatakowali oddziały powstańcze pod Świętym Krzyżem. Stoczono zaciętą walkę. Według ks. Mikoszewskiego, była to porażka, chociaż współcześni zgoda inaczej ocenili wyniki bitwy uważając, iż Langiewicz odniósł poważny sukces i zadał nieprzyjacielowi poważne straty. Do tych samych wniosków skłaniają się i dzisiejsi badacze dziejów Powstania Styczniowego. Na przykład Stefan Kieniewicz w swej syntezie o Powstaniu Styczniowym pisze, że atakujące oddziały Langiewicza pod Świętym Krzyżem pułkownik Ksawery Czengiery spotkał się z *niespodziewanie stanowczym oporem i cofnął się ze stratami*. Do wycofującego się Langiewicza ze Świętego Krzyża dołączyli ks. Mikoszewski i Józef Kajetan Janowski.

Wszyscy oni teraz udali się do obozu pułkownika Stanisława Krzesimowskiego, znajdującego się w Staszowie. Tam pułkownik Krzesimowski, weteran Powstania Listopadowego, na wniosek Langiewicza, został mianowany generałem. Akt nominacji podpisali: Langiewicz, ks. Mikoszewski i Józef Kajetan Janowski, zaopatrząc go wielką pieczęcią Rządu Narodowego. Autor monografii podkreślił: *Pieczęć ta w Powstaniu Styczniowym spełniała nieomal magiczną rolę. Stanowiła ona symbol władzy narodowej. Dokumentom opatrzonym jej odciskiem podporządkował się każdy Polak, doceniał jej wagę wróg. Tajny Rząd Narodowy bywał określany rzędem pieczęci*.

Rozgorzały walki na frontach powstańczych. Na uwagę w publikacji zasługuje

opis spotkania przez ks. Mikoszewskiego Henryki Pustowojtówny, patriotki biorącej biorącej czynny udział w powstaniu. Przybyła ona do Staszowa poszukując wojsk Langiewicza. Przed powstaniem była uczestniczką i organizatorką manifestacji patriotyczno-religijnych w Lublinie i innych ośrodkach kraju, stąd rozgłos o niej i sława. Skazana na zesłanie na Sybir, zbiegła do kraju, by wdziać mundur i przypasać szablę, dosiąść konia i walczyć w szeregach powstańczych. Ojciec jej był generałem rosyjskim, matka była Polką z roku Kossakowskich. Będąc adiutantem pułkownika Dionizego Czachowskiego, a później samego Langiewicza, słynęła z odwagi i poświęcenia na polu walki. Ks. Mikoszewski wspomina, że Pustowojtówna przed wejściem w szeregi walczących spowiadała się i komunikowała z całą pobożnością. Nie znalazł się w owych dniach walki o wolność ani potem poeta, który by jej imię, tak jak kiedyś Emilii Plater utrwalił w pieśni narodowej — zauważył autor. Henryka Pustowojtówna podzieliła los tysięcy najlepszych patriotów, którzy utartym szlakiem emigrantów — tułaczy wędrowali ku Zachodowi. Zmarła w Paryżu w 1881 roku. Stała się obok Emilii Plater z Powstania Listopadowego, drugim symbolem bohaterstwa kobiet polskich, gorących, patriotycznych serc, zdolnych zawsze do ofiar i poświęceń w służbie Bogu i sprawie narodowej.

Oto inny obraz z pola walki. Ks. Mikoszewski znalazł się wśród powstańców działających w okolicy Nowego Miasta. Z jednej strony bolesna scena, kiedy to po zaciętej bitwie, stoczonej przez oddział powstańczy z rosyjskimi żołnierzami, ks. Mikoszewski nie opuszcza ośmiu ciężko rannych powstańców, idąc wraz z nimi dalej za posuwającym się ich oddziałem — pięciu z nich kolejno pochował w lesie, pocieszywszy ich świętymi sakramentami — jak później wyznał, z drugiej zaś strony lesne drogi powstańców znaczone grobami poległych prowadziły jednocześnie ku chwale i zmartwychwstaniu, bo oto wśród szczęku oręża na polach bitewnych, wśród bólu i krwi rodził się nowoczesny naród polski, „chrztem krwi” rodziła się nowa demokratyczna Polska.

Ks. Mikoszewski co jakiś czas wracał z terenu i pola walki podejmując czynności liturgiczne i duszpasterskie w swej nowej parafii w Żelaznej. Z trudem jednak to się udawało. Władze cesarskie wysłedziły, że był on „Syxtusem”. *Nie sypiał na łóżku — mówi w pamiętniku — lecz w kryjówkach zręcznie obmyślonych i bardzo trudnych do wykrycia.* Wpadał niekiedy w ręce rosyjskie, uniknął jednak aresztowania, gdyż nie został rozpoznany. Naczelne władze narodowe widząc niebezpieczną sytuację w jakiej znalazł się ks. Mikoszewski, postanowiły temu zaradzić. Rząd Narodowy już w czasie dyktatury Romualda Traugutta zwrócił się do ks. Mikoszewskiego z propozycją wyjazdu za granicę, oświadczając jednocześnie: *Nie wątpimy że gdziekolwiek ksiądz się znajdzie, będzie ksiądz służył swojemu narodowi z tym samym zapałem i aktywnością, jaką dotąd okazywał.*

Ks. Mikoszewski wyjechał do Francji. Przebywał 10 lat na emigracji, poświęcając się w Paryżu z całym zapałem pracy charytatywnej wśród uchodźców powstańców. Rozwijał również akcję wydawniczą i publicystyczną dotyczącą problemów polskich i polsko-europejskich.

Praca społeczna ks. Mikoszewskiego wśród emigracji oraz publicystyczno-polityczna związana z wydawaniem w Szwajcarii pisma *Braterstwo* była śledzona przez policję paryską, mającą kontakty z wywiadem rosyjskim. Bałaszewicz — tego fałszywego nazwiska używał Albert Potocki, prowokator i szpieg na rzecz carskiego wywiadu, który w celach szpiegowskich penetrował polskie środowisko emigracyjne. On to właśnie, przy pomocy zręcznych intryg przedstawiał policji francuskiej, jakoby działalność ks. Mikoszewskiego godziła w interesy monarchii i państwa francuskiego. Stało się to przyczyną wydalenia ks. Mikoszewskiego z Francji. Los ten

spotkał wielu patriotów z emigracji postyczniowej. Niedawno ukazały się w druku opracowane przez Rafała Gerbera raporty szpiega i prowokatora rosyjskiego Alberta Potockiego, który raportował: *Uczestniczyliśmy w sprawie wydalenia Mikoszewskiego, jako głównego agitatora, a obecnie zaś wykorzystaliśmy tę sprawę dla rozbicia stowarzyszenia*. W początkach stycznia 1865 roku ks. Mikoszewski wyjechał z Francji.

Udał się do Hiszpanii i Portugalii, skąd potem angielskim parowcem pojechał do Ameryki Południowej. Podróżował po Brazylii, Argentynie, Urugwaju, Chile, Peru, Panamie. Wreszcie po trzyletnich podróżach w końcu stycznia 1868 roku odpłynął na statku angielskim z Nowego Jorku do Londynu.

Rządom i opinii publicznej wyżej wymienionych krajów znana była dobrze sprawa Polski, dalekiego kraju w Europie: Wiedziano, że u schyłku XVIII stulecia ziemię zagarnęli zaborcy, a naród popadł w niewolę. Poprzez rozwiniętą już w tym czasie prasę i światowe agencje prasowe docierały tam szybko wiadomości o toczącym się na ziemi polskiej krwawym powstaniu, mającym na celu odzyskanie utraconej niepodległości. Gdzie tylko więc przebywał ks. Mikoszewski, witano go bardzo życzliwie jako członka byłego Rządu Narodowego oraz reprezentanta patriotycznego duchowieństwa Polskiego. W każdym kraju miejscowe gazety na kilka dni wcześniej zawiadamiały swoje społeczeństwa o jego wizycie. Przyjmowali go na specjalnych audiencjach biskupi i kardynałowie, najwyżsi przedstawiciele władz i głowy koronowane. W każdym z odwiedzanych państw biskupi, zarządzający swymi diecezjami udzielali mu zezwolenia na odprawianie nabożeństw i wygłaszanie kazań, a trzeba podkreślić, że ks. Mikoszewski był świetnym mówcą. Zadanie to ułatwiała mu znajomość języków obcych. Wprowadzał w podziw ludzi, z którymi się stykał, że przybysz z dalekiego kraju rozmawia z nimi w ich ojczystym języku. W Rio de Janeiro urządzono duży koncert na jego cześć. Śpiewano: *Boże coś Polskę, Jeszcze Polska nie zginęła i Z dymem pożarów*. Inicjatorką koncertu była hrabina Rozwadowska, która wraz z mężem po Powstaniu Listopadowym przybyła do Brazylii. Mąż jej, major inżynier Florestyn Rozwadowski, gdy nadeszły wiadomości o wybuchu w Królestwie Polskim powstania, natychmiast wyruszył z Brazylii, by wziąć w nim udział i poległ na polu bitwy. Poważny dochód z koncertu wręczono ks. Mikoszewskiemu. Zresztą wszędzie, gdzie przyjeżdżał składano na jego ręce datki pieniężne na rzecz uchodźców polskich znajdujących się we Francji. Powstała z tego poważna suma, którą ks. Mikoszewski po przybyciu do Francji przeznaczył na cele charytatywne i Stowarzyszenie Pomocy Naukowej w Emigracji.

Teraz ks. Mikoszewski postanowił udać się do Rzymu, aby nie tylko odwiedzić Wieczne Miasto, ale przede wszystkim w kornej modlitwie u grobu świętego Piotra i Pawła złożyć podziękowanie Bogu za szczęśliwe spełnienie dotychczasowej misji kapłańskiej i patriotycznej w ojczyźnie swojej, w krajach Europy i za oceanem.

Ks. Mikoszewski licząc na zapowiadaną amnestię dla działaczy Powstania Styczniowego powrócił do kraju latem 1873 roku. Zaraz też osadzono go w X pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Ks. Mikoszewski został skazany przez władze carskie na bezterminowe zesłanie w głąb Rosji. Przebywał tam prawie 11 lat i został zwolniony w końcu 1885 roku z warunkiem, że nie powróci do Warszawy i opuści granice cesarstwa. Pojechał do Budapesztu. Na gościnnej ziemi węgierskiej, w kościele katolickim, do którego uczęszczali Polacy przybywający do stolicy Węgier za pracą ks. Mikoszewski pełnił obowiązki kapłańskie. Krótko przed śmiercią otrzymał od kardynała prymasa i ministra oświaty zezwolenie na założenie szkoły polskiej, która miała chronić dzieci polskie przed wynarodowieniem. Nie danym mu było

cieszyć się spełnieniem tych szczytnych obowiązków względem Ojczyzny. Ks. Karol Mikoszewski zmarł w Budapeszcie 3 października 1886 roku, w wieku 54 lat.

Prezes Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie napisał: *Ks. Karol Mikoszewski zmarł w Budapeszcie w szpitalu Bonifratów po katolicku i po polsku żywot swój w nędzy i miłości Ojczyzny zakończył.*

**EDWARD WIERZBICKI**